ROK VIII. Łódź, dnia 29-go stycznia 1914 r. № 5.



Treść № 5

STYCZEŃ.

29 Czwartek - Franciszka Salezego B. W. D. K.
30 Piątek - - † Martyny P. M., Sabiny P.
31 Sobota - - *Wigilia.* Piotra Nolasko W.

LUTY.

1 **Niedziela** - - Ignacego B. M.
2 Poniedziałek **Oczyszczenie N. M. P.**
3 Wtorek - - Błażeja B. M.
4 Środa - - Ansgarego i Andrzeja B.

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie“ kosztują:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.

Wydawnictwa OO. Maryawitów.

Ustawy Tercyarzy Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ubłagania	2	kop.
Ustawy Bractwa Nieustającej Adoracyi Ubłagania . .	2	„
Sposób odmawiania Różańca św.	2	„
Modlitwy w czasie godzinnej Adoracyi	2	„
Godzina Adoracyi	5	„
Oficyum o Najświętszej Maryi Pannie (wyczerpane) . .	30	„
Modlitwy codzienne (wyczerpane)	30	„
Zbiór pieśni religijnych (wydanie drugie)	40	„
Kalendarz na rok 1908 (wyczerpany).		
Kalendarz na rok 1909, 1910, 1911, 1912 i 1913 za egzemplarz	10	„
List Pasterski Ojca Jana Maryi Michała Biskupa Maryawitów	5	„
Litterae pastorales P. Joannis M. Michaelis Episcopi Mariavitarum	10	„
Hirtenbrief des Vaters Johann Maria Michael Bischofs der Mariaviten	10	„
Пастырское послание О. М. Михаила Епископа Маріавитовъ	10	„
W obronie zasad Ewangelii, cz. I (dogmatyczna) . .	30	„
W obronie zasad Ewangelii, cz. II (moralna) Księga I. .	30	„
Roczniki „Maryawity“ wraz z dodatkiem „Wiadomości Maryawickie“ z roku 1907, 1908, 1909, 1910 1911 i 1912 (cena zniżona) — rocznik	3	rub.

Powyższe wydawnictwa dostać można w Administracyi i w kantorach przy parafiach maryawickich.

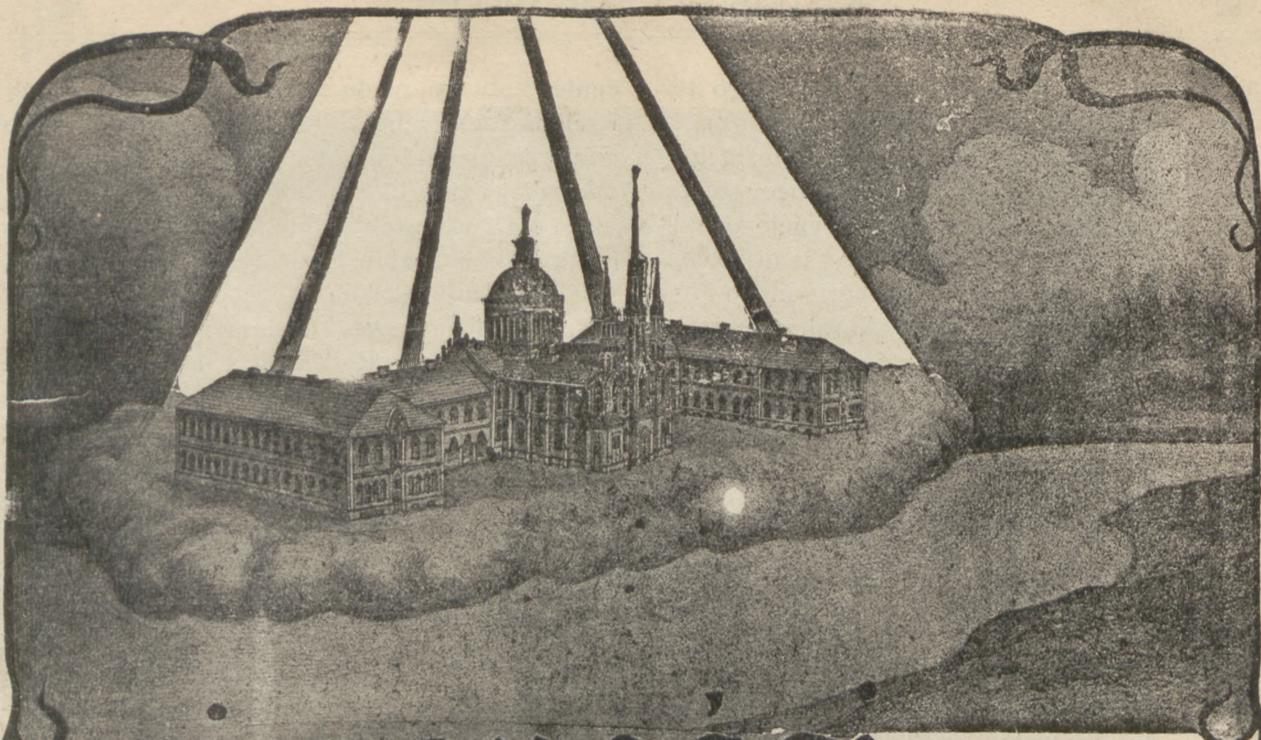
Kalendarz Maryawicki

każdego roku oprócz samego działu kalendarzowego i podawanej historyi z ruchu maryawickiego podaje artykuły treści religijnej, społecznej i rozmaite informacye. Jest więc pożyteczną dla każdego maryawity książką. Kalendarz nadto zdobią liczne ilustracye.

Kalendarz na rok bieżący zawiera:

„Słowo wstępne“ i „Pójdźmy za Panem“. Historyę Kalendarza. Wykaz Ewangelii na wszystkie niedziele i uroczystości roku. Religia odrodzenia (zasady Maryawityzmu). Wykaz świąt ruchomych. O Sakramentach Św. O grzechach głównych. Historyę Kościoła Maryawickiego. O Lesznie. Z życia Kościołów Starokatolickich. Na górze Oliwnej (wiersz). O Wilnie. Wiary ci trzeba (wiersz). Błogosławieni (wiersz). O Husie. Kamienie (przypowieść). O Nocy św. Bartłomieja (opowiadanie). Zdania mędrców. O Kongresie w Kolonii (wrażenia z podróży). W kościele (wiersz). Szczęść Boże (wiersz). Dalej ludu (wiersz). O urządzeniu gospodarstwa wzorowego (opowiadanie). Kiedy u nas tak będzie. Statystyka Kościoła Maryawitów. Statystyka Kościołów Starokatolickich. Chrystus i dzieci (wiersz). Informacye.

Dla uprzystępnienia nabycia kalendarzy z lat dawnych Redakcya zniżyła cenę do 10 kop.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 5.

Czwartek, dnia 29-go Stycznia 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

O sprawie społecznej.

„Jezus ujrzał wielki lud i użalił się ich, iż byli jako owce nie mające pasterza i począł ich nauczać wielu rzeczy... i rzekł uczniom swym: dajcie wy im jeść (Mar. 6, 34, 37).

Dziewiętnaście blizko wieków temu nad morzem w Galilei, w chwili, którą tu zamierzamy opisać, ujrzałbyś łaskawy czytelniku niezwykłe zjawisko. Ciche brzegi morskie nawiedzane przeważnie przez rybaków, z których rekrutowali się pierwsi rycerze króla-Mesyasza, gościły wielkie mnóstwo ludzi.

To rzesza przeważnie uboga rolników i robotników, wolnych i niewolników, przybyła słuchać nauki zbawczej. Sława wielkiego Rabbi (Nauczyciela), Proroka, przyjaciela ubogich, a nawet, jak niektórzy już wierzyli, Mesyasza, rozchodziła się od miasta do miasta, od wsi do wsi. Dowiedziawszy się więc o przybyciu Jezusa nad morze, „zbiegli się tam — jak powiada Ewangelia Św. — pieszo ze wszystkich miast, poprzedzili uczniów, (przewożących się na drugą stronę morza) i zgromadzili się do Niego.“

Już poprzednik Pański, Jan Chrzciciel swem życiem pokutnem i naukami wzruszył całe społeczeństwo żydowskie. Na puszczy układał on dlań i głosił nowe zasady ustroju społecznego, tak bardzo potrzebującego naprawy — i to aż przez Boga samego. „I pytał go lud, mówiąc, cóż tedy czynić będziemy? A on... rzekł im... kto ma dwie suknie, niechaj udzieli temu, co niema, a kto ma pokarm, niech także uczyni. Przyszli też i celnicy, a on rzekł do nich: nic więcej nie wyciągajcie

nad to, co wam postanowiono. Pytali go też i żołnierze... i rzekł do nich: nikomu gwałtu nie czyńcie, i nikogo nie potwarzajcie, a gdy ujrzał wielu Faryzeuszów i Saduceuszów... rzekł im: rodzaju jaszczurczy... czyńcie owoce godne pokuty, a nie mówcie sami sobie: ojca mamy Abrahama, albowiem... może Bóg z kamieni wzbudzić dzieci Abrahamowi, już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona... każde drzewo, które nie przynosi owocu dobrego będzie wycięte i w ogień wrzucone." Reformator ten stosunków ludzi z Bogiem i stosunków społecznych zstępuje wreszcie z widowni świata, pieczętuje śmiercią męczeńską prawdziwość boskiej nauki i gorliwość swą o porządek i ład wewnętrzny i zewnętrzny w społeczeństwie, a po nim wstępuje na widownię sam Baranek Boży, który gładzić będzie wszelkie grzechy świata, usuwać będzie wszystek nieład w stosunkach społecznych, a zapowiadać będzie wszędzie pokój, jakiego nikt ze świata nie da ludzkości, jak sam to wyraził: „pokój mój daję wam, pokój zostawuję wam, nie jako świat daje, ale ja wam daję"...

I począł Jezus „uczyć i czynić". Jan poruszył społeczeństwo, a Jezus, jako ogień wulkaniczny, wstrząsnął silnie kruchemi posadami. Uczy wszystkich, a szczególnie na sercu mu leży dobro maluczkich, upośledzonych, wzgardzonych, — „i użalił się ich, iż byli jako owce nie mające pasterza i począł ich uczyć wielu rzeczy". Uczy jako „władzę mający, nie jako ich zakonni Faryzeusze i Doktorowie," którzy uczyli, lecz sami nie czynili tego, czego uczyli... Lituje się też nad ludem, że jest głodny: i rzecze uczniom: „dajcie wy im jeść". Odpowiedzieli Mu: za dwieście groszy, (które mieli apostołowie) chleba nie dosyć im będzie, ale jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba i dwie rybki... Pan Jezus nie bierze od apostołów tych groszy, ale od ludu wziąwszy pięć bochenków chleba i dwie ryby, wejrzawszy w niebo błogosławił i połamał i dawał uczniom swym, aby kładli przez lud. I jedli wszyscy, a nasyceni byli. I zebrali, co zbywało ułomków dwanaście koszów pełnych, a tych, którzy jedli, było około pięciu tysięcy...

Chrystus Pan troszczy się przedewszystkiem o zapewnienie ludziom nieba, o oświecenie ludu w wielu potrzebnych dla duszy i ciała rzeczach, odczuwa jednakże, jako Stwórca, i potrzeby doczesne ludu, odczuwa takowe i dziś, kiedy lud cierpi niedostatek, jeśli nie wszystek i nie zawsze, to często i w wielkiej liczbie. Dziś to bowiem bardziej niż kiedykolwiek dają się słyszeć wołania o zmianę i naprawę obecnego ustroju i położenia ludzkości. Radzą dziś i piszą uczeni: — duchowni i świeccy i nieuczeni o sprawie społecznej, o tak zwanej kwestyi socyalnej: jak urządzić stosunki i pożycie bogatszych i ubogich, pracodawców i robotników i wogóle wszystkich warstw i stanów między sobą, aby każdy otrzymał to, co się mu sprawiedliwie należy i zapewnił dla siebie możliwy byt na świecie.

W pośród tych uczonych i nieuczonych wybawicieli z nędzy ludu — reformatorów — znajdziemy jednak wielu Faryzeuszów i Doktorów zakonnych, świeckich i duchownych, którzy podają wzniosłe zasady uzdrowienia stosunków społecznych, lecz rezultatów nie osiągają, bo wiele „mówią, a nie czynią". Podnoszą głos w tej sprawie i papieże i biskupi, ale palcem się nie dotkną ciężarów ludu roboczego, nie dadzą przykładu, jak apostołowie, których następcami się mienią, a którzy gotowi byli za ostatnie swe grosze kupić ludowi chleba,—a nie zabrakłoby im niczego. Działalności swej w sprawie socyalnej nie opierają na Jedynym Pasterzu Dobrym Jezusie, który służy stale ludzkości i wyniszcza się dla niej, pozostając jako ofiara i pokarm w Najświętszym Sakramencie, którego, jako kapłani, są piastunami. I działalność ich dlatego i nauki pozostają bez skutku, jako nie poparte przykładem.

Bóg, jako Stwórca i zachowawca świata, zawsze troszcząc się o ład i porządek moralny w społeczeństwie ludzkiem, obowiązek tej troski wkładał też w Starym Zakonie na kapłanów i starszych ludu, jak to powiada Pismo Św. o trosce nad ubogimi: „tobie zostawiony jest ubogi: sierocie ty będziesz pomocnikiem". Karci Bóg pysznych, czyhających na krzywdę biednego: „gdy się pyszni niezbożnik, zapala się ubogi, bywają usidleni w radach, które wymyślają, siedzi na zdradzie (niezbożnik) z bogatymi w skrytościach, aby zabił niewinnego, rzekł bowiem w sercu swojem: zapomniał Bóg (o ubogich), odwrócił



Miłość Ojca dla syna marnotrawnego.

oblicze swe, aby nie widział." Jednakże pamięta Bóg o biednych: „żądzę ubogich wysłuchał Pan." [1]) Rozkazuje Pan Bóg Mojżeszowi, dając przykazania i prawa dla państwa swego teokratycznego, [2]) „na początku każdego siódmego roku (jubileuszowego) żeby odpuścił, każdy który pożyczył... to, co pożyczył bliźniemu swemu; nie będzie wyciągał długu od bliźniego swego; gdyby był u ciebie ubogi, nie zawieraj ręki twej przed nim, ochotnie pożyczysz mu, ile będzie potrzebował, ochotnie dawać mu będziesz, albowiem dlatego ci błogosławi Pan, Bóg twój, we wszystkich sprawach twoich i do czegokolwiek ściągniesz

1) Psalm 10.

2) Państwem teokratycznem nazywa się to, w którem Bóg tylko jest królem i Jego tylko prawami i poleceniami się rządzi.

rękę twoją, — jeśliby się zaprzedał tobie (w niewolę) brat twój, a służyłciby przez sześć lat, tedy siódmego roku wypuścisz go wolno... i nie puścisz go próżnego, szczodrze go udarujesz z bydła twego i z gumna twego... i wspomnisz sobie, żeś był niewolnikiem w ziemi egipskiej, skąd cię wykupił Pan.“ [1])
Grozi Bóg surowo sędziom ludu żydowskiego karami, jeśli nie będą czynili sądu i sprawiedliwości biednym i opuszczonym. Z rozkazu Boga grzmią prorocy przeciw niegodziwościom i zapowiadają lepszy porządek społeczny, ale ci prorocy sami przedewszystkiem dają przykład sprawiedliwości, ubóstwa i poświęcenia się dla dobra sprawy społecznej. Co za wielka miłość Ojcowska Boga i troska nad biednymi przebija w tych rozkazaniach danych Mojżeszowi i prorokom! W Nowym Zakonie protesty przeciwko nierówności i niesprawiedliwości wypowiadane były przez Jana Chrzciciela, przez Chrystusa Pana i apostołów: „Ubogim Ewangelia (dobra nowina, dobre wieści) jest opowiadana, pierwsi będą ostatnimi; błogosławieni ubodzy duchem... pokój czyniący, albowiem oni posiądą ziemię; trudno wejść bogaczowi do królestwa niebieskiego.“ Apostołowie idą wiernie za temi ideami i tworzy się chrześcijański niejako komunizm (wspólnota): „a mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna; żaden z majętności swoich nie zwał nic swojem własnem, ale mieli wszystkie rzeczy wspólne, żadnego nie było między nimi niedostatecznego: gdyż którzykolwiek mieli role albo domy, sprzedawając przynosili pieniądze za to, co posprzedali, i kładli przed nogi apostolskie, i rozdawano to każdemu, ile komu było potrzeba.“ [2])

Taki mamy przykład rozwiązania kwestyi socyalnej. Do tego dążyć należy wszystkim w dzisiejszych ciężkich warunkach bytowania. Czy osiągniemy to kiedy, Bóg tylko wie, a naszym obowiązkiem jest cegiełkę do tego gmachu lepszej przyszłości przyłożyć. W dążeniu do tego celu użyć mamy wszelkich środków samoobrony godziwej i samopomocy, jakie dzisiaj ludzie uczeni, chrześcijanie — podają klasie ubogiej, pracującej. Tymi jest cały szereg kooperatyw, związków zawodowych, stowarzyszeń, które odbywają narady, kongresy w sprawach społecznych.

Nie składamy jednakże winy całej dzisiejszego złego ustroju społecznego na karb zwierzchników, bo i pomiędzy nimi są ludzie poświęcenia i pracy społecznej. Winni są też poniekąd i podwładni, rolnicy i robotnicy. Dlatego są winni, że niema wśród nich jedności i solidarności w zaradzaniu sobie w ciężkich warunkach życia; niema wytrwania w dobrych przedsięwzięciach, a zwłaszcza niesolidarność w naszem społeczeństwie weszła w przysłowie u wszystkich chyba narodów: „zejdzie się dwóch Polaków, to masz już dwa obozy“. A jakżeż zdobyć tę jedność, miłość i solidarność? Skąd je wziąść? Z Boga wszystko dobro i cnota pochodzi—odpowiemy na to. Dlatego była „dusza jedna i serce jedno“ u pierwszych chrześcijan, bo „trwali jednomyślnie w Kościele i nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach i przychodziła na każdą duszę bojaźń“ (Dz. Ap. rozd. 2). Trwać więc powinniśmy jednomyślnie w Kościele i to w takim, który głosi czystą naukę apostolską, który wzywa wiernych do częstego uczestniczenia w Sakramentach Św., w Komunii Św., w Adoracyi Pasterza Dobrego, który dusze swą oddał za owce swoje i jest po wszystkie wieki z nami na ziemi, jako ofiara dla nas całopalna w Najświętszym Sakramencie. Do tego Pasterza należy przyłączyć się całem sercem, słuchać i znać Jego głos, jak On zna głos swych owieczek (nasze potrzeby). Nie słuchać głosu najemników, fałszywych proroków, wogóle tych wszystkich rzekomych dobroczyńców ludu roboczego, którzy nie prowadzą do tego Dobrego Pasterza, a sami się nazywają dobrymi pasterzami, Chrystusami, zbawicielami ludu, będąc tylko antychrystami. Szatan dziś przybierając postać anioła światłości, głosi światu szczęście i moralność bez Boga. Zawiele już mamy faktów w historyi, by się dowodnie przekonać, że takie szczęście jest kruche, znikome, nietrwałe. „Idź precz, szatanie!“ — powiedzmy przeto z Chrystusem Panem.

Oto kilka przykładów zakładania królestwa rzekomego pokoju i szczęścia bez Boga, bez cnót chrześcijańskich: miłości, poświęcenia i wytrwałości.

[1]) Ks. Powt. Pr. 15. (Te ostatnie słowa dziś należy tłomaczyć sobie: obowiązkiem moim pomagać biednemu ze względu, że wyprowadził mię z niewoli grzechów mój Zbawca).
[2]) Dz. apost. IV, 32, 34, 35.

W roku 1891 w miejscowości Monthieu we Francyi, w ognisku zasad socyalnych, robotnicy otrzymali na swoją wspólną własność kopalnię, a do tego jeszcze kilkadziesiąt tysięcy franków na rozpoczęcie robót i zakupienie potrzebnych maszyn. Rozpoczęły się wkrótce takie wśród nich niezgody, że w 1892 roku nie chcieli stanąć do pracy i zmusili zarząd do ustąpienia. W mieście Albi (także we Francyi) robotnicy opuścili w roku 1897 swoją hutę szklaną, założoną w jesieni roku 1896, z powodu nieporozumień wielkich między sobą. W Ameryce, w kraju wolności politycznej, otrzymali znaczną przestrzeń kraju i urządzili gminę socyalną. W roku 1896 osada upadła, bo osadnicy pouciekali również z powodu niezgód. Kiedy przeszła ziemia w Tunisie w Afryce pod panowanie francuzkie, marszałek Bugeaud swoim zwycięzkim żołnierzom dał na wspólną własność obszerne ziemie i wszystko, co było potrzebne do założenia kolonii wzorowej, a nadto jeszcze zostawił każdemu żołd wojskowy. Z początku wszystko szło dobrze, bo żołnierze byli przyzwyczajeni do trudów i karności. Ale wnet wkradły się między nich zazdrość, spory, lenistwo. Każdy stał i pilnował drugiego, mało kto pracował, tak, że w końcu ustały wszystkie roboty. Kiedy marszałek wrócił, kolonia przedstawiała najsmutniejszy obraz i wszyscy prosili o swój własny, oddzielny kawał roli, bo nikt nie myśli niszczyć zdrowia za próżniaków i darmozjadów. Ale po co szukać daleko przykładów? Ileż to w kraju naszym upadło wielkich stowarzyszeń spożywczych, kolejowych pracowników i fabrycznych z powodu tego, że źle były administrowane lub nie popierane były wytrwale te instytucye. My Maryawici, jak to zaznaczają robotnicy nasi z Warszawy w liście do łódzkich maryawitów (w № 4 „Wiadomości“), zdaleka stojąc, łatwiej się oryentujemy. Maryawityzm widzi przyczynę niemocy reformy dzisiejszego ustroju społecznego w braku wiary silnej, miłości i wytrwałości chrześcijańskiej. Samiśmy tego również doświadczyli na sobie, ale z błędów wszelkich bierzmy naukę na przyszłość i, założywszy wpierw mocny fundament cnót chrześcijańskich, bierzmy się do pracy społecznej, usunąwszy wpierw z serca swego z korzeniem racyonalizm i materyalizm.[1]) Pamiętajmy, że Chrystus Pan ten lud, który cudownie na puszczy nakarmił pięcioma, a później siedmioma bochenkami chleba, co było figurą 7-iu Sakramentów Św., skarcił go następnie w Kafarnaum, dokąd „przeprawili się w łodziach, szukając Jezusa“, mówiąc: „Zaprawdę, zaprawdę, szukacie mię nie przeto, iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli i byliście nasyceni. Sprawujcież nie pokarm, który ginie, ale pokarm, który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy“.[2])

W dziale spraw robotniczych pomieszczać będziemy o ubezpieczeniach społecznych, teksty prawa nowego z dnia 23 czerwca (6 lipca) 1912 roku, o ruchu zawodowym robotników i spółdzielczym u nas w kraju i w świecie, z życia robotników fabrycznych, wiejskich wyrobników i górników. Prosimy tylko bardzo Braci o wiadomości wszelkie i współpracę.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Holandya.

Ks. proboszcz H. P. Dievenbach z Enkhuisen z powodu nadwątlonego zdrowia i podeszłego wieku (skończył lat 80), złożył na ręce biskupie urząd swój duszpasterstwa w Enkhuisen.

— Stowarzyszenie młodzieży — imienia Piotra Buijsa — zorganizowało w celach propagandy w Bredzie (Północny Brabant) zebranie, które stanie się początkiem innych. Ludność tameczna, podobnież jak w swoim czasie w Limburgu, była podżegana przez rzymsko-katolickich księży przeciwko „jansenistom“ — jak nazywają naszych współbraci w wierze w Holandyi. Dzięki jednak taktowi Starokatolików holenderskich nie doszło do żadnych zajść.

---

[1]) Racyonalizm jest to system życia oparty tylko na podstawach rozumu, a materyalizm jest to system życia oparty na zmysłowem tylko używaniu rozkoszy.

[2]) Jan, VI, 24—26.

Gwiazdka w Ameryce.

Amerykanie obchodzili w tym roku uroczystość Bożego Narodzenia iście po amerykańsku. Oto kilka obrazków z różnych miast amerykańskich, według notatki „Straży“ amerykańskiej w № 52.

W Waszyngtonie, głównem mieście Stanów Zjednoczonych, ustawiono na placu przed Kapitolem (pałacem rządu) olbrzymią choinkę. Była to na kilkadziesiąt stóp wysoka jodła, ozdobiona tysiącznemi kolorowemi lampkami elektrycznemi, a nad nią olbrzymia gwiazda ze świateł elektrycznych. Przed choinką śpiewał chór z tysiąca śpiewaków, grała kapela wojskowa i urządzono żywe obrazy, przedstawiające sceny z betleemskiej stajenki.

W Kolumbus, w stanie Ohio, urządzono na koszt publiczny w różnych częściach miasta choinki dla biednych dzieci. Kilka tysięcy dziatwy, która nigdy nie otrzymała żadnego podarku na Boże Narodzenie, obdarowano ubraniem i różnymi praktycznymi podarunkami. Urządzono też gwiazdkę dla więźniów w miejscowem więzieniu, połączoną z przedstawieniem teatralnem.

W Cleveland zebrano drogą składek dużą sumę pieniędzy, by zapewnić każdemu mieszkańcowi miasta świąteczny obiad i podarunek dla dzieci. W wieczór wigilijny na odgłos dzwonów kościelnych zgromadziły się dzieci w parku miejskim około choinki 60 stóp wysokiej. Chóry śpiewały pieśni, muzyka grała i ani jedno dziecko nie odeszło z próżnemi rękoma. Towarzystwo dobroczynności odwiedziło wszystkie domy w mieście i gdzie zauważono niedostatek, tam posłano pomoc.

W Nowym Jorku różne stowarzyszenia dobroczynne udzieliły wsparcia co najmniej stu tysiącom biednych. Sama armia Zbawienia przygotowała 25 tysięcy obiadów dla ubogich rodzin. Prócz dużych koszów z jedzeniem rozdano tysiące ciepłych ubrań i wsparć pieniężnych.

Podobnie obchodziły gwiazdkę miasta: Lexington w Kentucky, Harrisburg i Filadelfia w Pensylwanii i prawie wszystkie miasta w Nowej Anglii.

W obchodach tych dużo jest teatralności i zewnętrznej pompy, ale co w nich ujmuje, to pamięć o dzieciach i ubogich, dla których tak liczne składano jałmużny. Snać cielec złoty nie zawładnął jeszcze w zupełności umysłami i sercami mieszkańców Ameryki.

Z życia Maryawickiego.

Łódź.

W ciężkiem położeniu znaleźli się w roku ubiegłym maryawici łódzcy. Z jednej strony kryzys ekonomiczny, trwające kilka tygodni bezrobocie, które bynajmniej nie poprawiło warunków materyalnych robotnika, brak gotówki i kredytu nawet w drobnych instytucyach kredytowych, — z drugiej strony wciąż wzrastająca drożyzna najniezbędniejszych artykułów codziennego użytku—przyprawiły setki rodzin robotniczych o nędzę. Wielu dla chleba musiało opuścić Łódź, szukając gdzieindziej środków do życia. Maryawici tembardziej odczuli przesilenie ekonomiczne w Łodzi, gdyż do klęsk ogólnych przyłączył się bojkot i prześladowanie na tle religijnem. W obozie nieprzyjaznym rozwinięto szeroką agitacyę w celu poderwania w maryawitach zaufania do naszej świętej Sprawy i do naszych kapłanów. Poczęto wmawiać w tych, którzy złożyli swe wkłady na budowę świątyń i domów robotniczych, żeby czemprędzej wycofywali swe pieniądze, bo im przepadną. Agitacya tego rodzaju przeprowadzona była nie tylko w fabrykach i miejscach wspólnej z rzymskimi katolikami pracy, nie tylko w pojedynczych rodzinach, — ale nawet na ulicach zaczęły się ukazywać podejrzane osobniki namawiające do natychmiastowego odbierania pieniędzy pod grozą ich utraty.

Na domiar złego podstępnie sprzedano nasz kościół Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wziąwszy go za świecki budynek, w którym niby to ks. Marks urządził dla siebie tymczasową kaplicę.

Wroga Sprawie naszej prasa dolewała oliwy do ognia, podając coraz to nowe kłamliwe o maryawitach wieści i pisząc nienawiścią ziejące artykuły..

Cóż wobec tego maryawici?

W tej próbie, którą na nas Pan Bóg dopuścił, jeszcze raz okazała się moc Boża

i niepożyta żywotność Maryawityzmu. Lud maryawicki w Łodzi prędko się otrząsnął z oszałamiającego wrażenia tego huraganu przeciwności. We wszystkich parafiach naszych zwołano szereg zebrań parafialnych, na których radzono nad wspólnym ratunkiem Sprawy Bożej wśród nas. Wynikiem tych zebrań było najprzód uporządkowanie posesyi parafialnych. Upoważniono zarząd parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, do prowadzenia sprawy o kościół, i mamy w Bogu nadzieję, że sprzeciwiająca się wszelkim prawom ludzkim i Boskim sprzedaż świątyni chrześcijańskiej będzie unieważniona. Co się tyczy drugich dwóch kościołów i nieruchomości parafialnych t. j. kościoła św. Franciszka z Asyżu wraz z przyległym domem parafialnym (ul. Franciszkańska № 27) i kościoła Przenajświętszego Sakramentu wraz z domem parafialnym (ul. Podleśna № 20), to te posesye aktem rejentalnym, zostały już przepisane na imię parafii. Fundusz na przeprowadzenie tych spraw zebrali maryawici łódzcy drogą dobrowolnych ofiar.

Lecz nie dosyć na tem. Maryawici tutejsi pomyśleli o uregulowaniu wszystkich długów parafialnych. Nikomu bowiem nie jest tajnem, że kościoły i domy parafialne wzniesione zostały za pieniądze ludu, który w części tylko składał potrzebny fundusz drogą dobrowolnych ofiar, przeważnie zaś dawał swe oszczędności na długo-terminowe i najczęściej bezprocentowe pożyczki. Na zebraniach tedy parafialnych we wszystkich trzech parafiach naszych postanowiono, żeby nasi maryawici co miesiąc składali jakąś dobrowolną ofiarę na pokrycie długów parafialnych. Zapis ofiarodawców postępuje raźno — i Bóg da, że przy wspólnej zgodzie i jednomyślności zaspokoimy wszystkie należności naszych wierzycieli.

Jedną z najtrudniejszych spraw naszych w Łodzi jest sprawa domów ludowych, wzniesionych przy ul. Franciszkańskiej № 29 lub zakupionych przy ul. Smugowej № 10 na rzecz ludu maryawickiego. Szczupłość funduszów i ubóstwo ludu, a przytem przesilenie ekonomiczne, przez jakie przechodzi obecnie Łódź, były przyczyną trudnych warunków, w jakich znajduje się gospodarka tych domów. Ale i tu Opatrzność daje nam wyjście. Członkowie i mieszkańcy domów ludowych jednoczą się w towarzystwo, zbierają fundusz na prowadzenie gospodarki i załatwianie procentów od sum hypotecznych i przystępują do przepisania rzeczonych majątków na swoje imię i do wspólnego zarządzania niemi.

Można nie bez słuszności porównać naszą Łódz maryawicką z ową łodzią, w której przepływali przez morze Galilejskie uczniowie Pana Jezusa. Gdy się zerwały wichry, gdy bałwany morskie poczęły zalewać kruchą łódkę, przypadli strwożeni uczniowie do swego Mistrza i obudzili Go wołając: „Panie ratuj nas, giniemy!" Podobnie czynią i maryawici łódzcy — w czasie swoich prywatnych i miesięcznych wspólnych Adoracyi. Biegną do swojego Mistrza i Boga i wołają: „Panie ratuj nas!" I Pan daje ratunek. Oby tylko wszyscy bez wyjątku zrozumieli ważność i potrzebę Adoracyi, oby ją odprawiali nie tylko dla szukania u Pana Jezusa ratunku, ale z prawdziwej i bezinteresownej miłości, — a wtedy odmieniłaby się postać rzeczy i machinacye wrogów prawdy i cnoty obróciłyby się w niwecz.

A.

Z Sosnowca.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia i w Nowy Rok w ochronce maryawickiej na dochód budowy katedry maryawickiej w Płocku, odegrane zostały przedstawienia jasełkowe w kilku obrazach. Pomimo niezbyt obszernego lokalu dla publiczności widzowie byli zadowoleni, prosili przeto, by częściej podobne przedstawienia były odgrywane.

H. P.

Z dziedziny przyrody.

(C. d.)

O wulkanach.

Wiedząc o tem, że ziemia jest wewnątrz masą roztopioną, skadającą się z rozmaitych płynnych materyi i gazów, łatwiej pojmujemy, powstawanie wulkanów, czyli gór ziejących ogniem.

Jak wygląda wulkan.

Góra wulkaniczna pozornie wygląda, jak każda inna, jest tylko zwykle więcej spiczasta, a sam wierzchołek ma jakby ścięty. Dopiero dostawszy się na wierzch góry, widać, że po-

siada ona zagłębienie podobne do lejka, prowadzącego w głąb ziemi. Zagłębienie to zowie się kraterem: ono właśnie jest tym otworem, przez który wydostaje się na zewnątrz ogień podziemny, skąd wylewa się na boki góry roztopiona masa kamienna, zwana lawą. W czasie zwyczajnym nad kraterem unoszą się zwykle kłęby pary i dymu, nocami widać nad nim niekiedy łunę, a częste drżenie góry i huki podziemne dowodzą, że tam w głębi pracują nieustannie jakieś potężne siły.

Wybuch wulkanu.

Zwykłe drżenie wulkanu staje się coraz gwałtowniejszem; z wnętrza góry dochodzi głuchy łoskot. Nagle rozlega się straszny huk, tysiące rozpalonych kamieni wylatuje z krateru w górę wraz z językami ognia; nad wulkanem powstaje czarna chmura z pyłu skał i kamieni, rozkruszonych wewnątrz krateru. Z kłębów pary wodnej tworzy się gęsty obłok, z którego deszcz rzęsisty leje się do wnętrza góry, a nieustanne pioruny biją w jej rozszalałe łono... A tymczasem z głębi góry podnosić się zaczyna roztopiona, gorąca lawa, dochodzi do brzegu krateru i, zrobiwszy sobie wyłom, rozlewa się na boki wulkanu potokiem kamiennego ognia. Jak ognista wstęga, posuwa się gorejąca rzeka lawy, błyszcząc oślepiającym światłem, paląc i niszcząc wszystko, z czem tylko się zetknie. Biada drzewu, które stanie na jej drodze: za pierwszem dotknięciem tej niesłychanie gorącej kamiennej masy mającej do tysiąca stopni ciepła, staje ono całe w płomieniach, wystrzela ognistym słupem i w jednej chwili zamienia się w garść popiołu.



Wybuch wulkanu na wyspach Santoryńskich.

Łatwo sobie wyobrazić jaką trwogę, jakie przerażenie sieje taki wybuch wulkanu wśród okolicznych mieszkańców: niejednemu się wydaje, że to piekło rozwarło swe ogniste czeluście, by lada chwila go pochłonąć. To też rzadko kiedy wybuchy wulkanów przechodzą bez ofiar z ludzi. Tak podczas wybuchu Wezu-

MĘCZENNICA.

(Z MARTYROLOGIUM MARYAWICKiEGO)

(C. d.)

Przed domem, po stronie izby młodych Cherlaków, był mały ogródek, okolony płotem z chrustu, i brzoza płacząca zwieszała swe długie delikatne warkocze na dach domostwa, jakby współczując ciężkiej doli młodej kobiety. A dola jej była naprawdę pożałowania godna. Rok czasu od ślubu zmienił Józefę nie do poznania. Wyżółkła, wychudła, coraz częściej dawał się słyszeć jej suchy kaszel. Awantury, jakie mąż wyprawiał po każdym powrocie do domu, zawsze pijany, rujnowały jej zdrowie.

Starzy Cherlakowie z początku jeszcze nieco względni, choć zawsze obcy sercem, próbowali Józefę przekonać o fałszywości Maryawityzmu, powtarzali jej oklepane zarzuty i dowody, oraz różne niedorzeczności, jakie tylko posłyszeli czy to od swego proboszcza, czy od ciemnych jak i oni ludzi. Józefa ze spokojem i w milczeniu słuchała ich perswazyi, czuli oni jednak, że żaden z ich argumentów nie znalazł oddźwięku w sercu upartej heretyczki. To ich rozgoryczało i uprzedzało do niej. Niepostrzeżenie tworzyła się coraz głębsza przepaść pomiędzy nimi a synową. Czynili wyrzuty synowi, że sprowadził im na hańbę i nieszczęście heretyczkę do domu.

Położenie Józefy u Cherlaków było z każdym dniem gorsze. Sceny jednak jakie wyprawiał z nią mąż-alkoholik, doszły do najwyższego napięcia pod koniec zapustów, gdy Józefa nie wzięła kartki od organisty do spowiedzi wielkanocnej. Ksiądz wspomniał na kazaniu o jednej parszywej owcy, która zagnież-

wiusza w r 1872, na stoku góry, pokrytym skorupą starej zastygłej lawy, zebrały się tłumy ciekawych, pragnących zblizka przyjrzeć się płynącemu opodal potokowi lawy. Wtem dał się słyszeć przeraźliwy huk podziemny, po nim drugi — i nagle pod stopami tłumu otwiera się straszna przepaść ognista, która pochłania setki ludzi. Reszta wśród rozpaczliwych krzyków szuka ocalenia w pośpiesznej ucieczce. Na szczęście, wybuchy rzadko trwają długo. Po głównym, najsilniejszym wybuchu następują wprawdzie dalsze, ale są one już słabsze i mniej groźne. Powoli lawa cofa się w głąb krateru i góra się uspokaja. Ale potoki lawy, — jakkolwiek zastygłe na powierzchni, wewnątrz przez długie lata jeszcze gorące; gromady wyrzuconych kamieni, któremi są osiane boki i podstawa wulkanu; gruba warstwa pyłu wulkanicznego, który wiatr roznosi na dziesiątki i setki mil dokoła; wreszcie straszne zniszczenie u stóp góry; wszystko to na długo świadczyć będzie o potędze sił, ukrytych w rozpalonem wnętrzu ziemi.

(C. d. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Nowe przepisy paszportowe. Oberpolicmajster warszawski zatwierdził nowe przepisy w sprawie wydawania pasportów zagranicznych. Według tych przepisów pasporty dla stałych mieszkańców miasta, o ile dowody są w porządku, winny być wydawane niezwłocznie, lub najpóźniej następnego dnia. Mieszkańcy niestali, o ile mają stałe zajęcie w Warszawie i złożą na to odpowiednie dowody, korzystają również z tego prawa. W tych zaś wypadkach, gdy niestali mieszkańcy nie mają stałego zajęcia w Warszawie, pasport zagraniczny może być im wydany dopiero po otrzymaniu informacyi z miejsca stałego ich zamieszkania.

— Przemysł ludowy. Towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem, obecnie dokonywa próby hodowli pszenicy florenckiej, z której słoma używana jest na wyrób kapeluszy letnich.

Materyał ten obecnie dowożony z Włoch jest drogi, wobec czego włościanie, których towarzystwo nauczyło plecenia kapeluszy słomkowych na sprzedaż do miasta, nie mogą wyrabiać ich taniej niż fabryki.

Przy hodowli własnej słomy kapelusze włościańskie mogą konkurować w cenie z fabrycznemi. Jednocześnie towarzystwo uczy tych kapeluszników sposobów bielenia słomy na sposób włoski.

---

dziła się w jego parafii, we wsi Młodzieżycach. Przy tej okazyi nie omieszkał bluzgnąć z ambony kilka nienawistnych zdań o strasznej herezyi i jak prawowierni rzymscy-katolicy winni traktować heretyków: nie jadać z nimi, nie przyjmować do siebie, nic od nich nie brać i nie kupować i nie sprzedawać, nie trzymać pod jednym dachem, nie chwalić przed nimi Pana Boga i t. d. Mąż Józefy, stale prawie pijany, po tem opublikowaniu z ambony, wpadł we wsciekłość. Podburzany przez towarzyszów kieliszka, że powinien żonę albo nawrócić, albo ubić, apostolstwo swe argumentował czynnie. Po każdem zajrzeniu do rodziców, którzy mu w piciu dotrzymywali, powtarzały się straszne sceny w domu Józefy. Sąsiedzi również nie dawali za wygranę, szczególnie kobiety; a kiedy przyszła kolej ze spowiedzią na wieś Młodzieżyce i starzy Cherlakowie powrócili z kościoła od spowiedzi bez rozgrzeszenia za to, że trzymają pod swoim dachem heretyczkę; kiedy przytem i inni mieszkańcy tej wioski, względniejsi dla Józefy, również zostali odsunięci od spowiedzi, zakotłowało się w Młodzieżycach. Podburzani w konfesyonale, a po spowiedzi nawet niektórzy podchmieleni gospodarze powracali do domów, o niczem innem nie mówiąc, tylko o Cherlakach. Zresztą był to dom, już od dawna nie cieszący się sympatyą mieszkańców Młodzieżyc; o Cherlakach nie jedno dało się nieraz slyszeć. Coprawda, zarzuty dawane tej rodzinie dawniej były wręcz innej natury od ostatniego oskarżenia o sprzyjanie herezyi, gmin jednak na razie nie zdawał sobie z tego racyi, owszem wobec dawnych sprawek widmo herezyi wyolbrzymiało wielce. To też nienawiść rosła. Kobiety zbierały się na drodze, rajcując tylko na ten temat. Chłopi również o herezy

Od czasu otwarcia działalności towarzystwa popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem t. j. od roku 1907, towarzystwo ulegalizowało 76 warsztatów tkackich i 5 warsztatów do wyrobu kilimów.

— Tramwaje w Zagłębiu. W Sosnowcu odbyła się narada w sprawie budowy tramwajów.

Komisya techniczna zdecydowała, że najwygodniejszą dla miasta rzeczą będzie ustąpienie koncesyi przedsiębiorcy prywatnemu. Miasto projektuje cztery linie tramwajowe i pragnie tramwaje miejskie połączyć z siecią kolejek podjazdowych, obejmujących oprócz Sosnowca, Czeladź i Modrzejów. Tramwaje kursować mają od godz. 5 rano do 12 w nocy.

— Brak robotnika w Zagłębiu. Liczba robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla kamiennego w Zagłębiu Dąbrowskiem, wynosiła w dniu 31 października roku 1913 do 23 tys. 522.

Liczba robotników, potrzebna w tym celu, żeby wydobycie węgla odpowiadało skierowywanym do kopalń zapotrzebowaniom na węgiel, powinna wynosić 28 tys. 364.

Brak zatem robotników wynosił 4 tys. 842 czyli 20,6 procent. Tak podają niektóre pisma.

— Werbowanie robotników do Prus. Z początkiem roku bieżącego w Łodzi i jej okolicach pojawili się agenci pruscy, werbujący robotników do robót rolnych w majątkach ziemskich zagranicą.

Jednocześnie nadesłano do władz miejscowych cyrkularz wyjaśniający, że na otrzymanie bezpłatnych pasportów zagranicznych t. zw. „półpasków“ 11-miesięcznych mają prawo nietylko stali mieszkańcy danej miejscowości, lecz i zamieszkali za pasportami, czyli t. zw. „ludność niestała.“

— Zaraza płucna bydła. Donoszą z Sochaczewskiego, że tam i w sąsiednim błońskim powiecie rozpowszechniła się obecnie w niebywały dotąd sposób zaraza płucna pomiędzy bydłem.

Tembardziej potęguje się jeszcze ta katastrofa, iż władze policyjno-weterynaryjne w tej okolicy z całą bezwzględnością wybijają całe obory, dotknięte zarazą, płacąc ustanowioną i nawet dość wysoką przeciętną cenę.

— Rozbicie pociągu na stacyi Kielce. Niedawno na stacyi Kielce dwa parowozy wpadły z tyłu na pociąg towarowy, który stał pod haltsygnałem. Pociąg ten składał się z 50 wagonów ładownych. Zderzenie było tak silne, że cztery wagony ładowne z ładunkiem uległy rozbiciu.

— Walka ze strejkami. Ostatnie strejki, jak donoszą gazety rosyjskie, spowodowały, że przedstawiciele zorganizowanych fabrykantów zajęli się sprawą walki z ruchem strejkowym.

W tym celu rozesłano do poszczególnych fabrykantów kwestyonaryusz co do przebiegu strejków, wynikających w ich zakładach przemysłowych

Niezależnie od tego fabrykanci chcą skorzystać z obecnego ruchu strejkowego w tym

---

często mówili: „Widzita, dobrodziej nie chcą nas rozgrzeszyć za tę heretyczkę, jajka wielkanocnego nie poświęcą, tak się zawzięli... Cherlak „opaskudził“ całą naszą wieś... Z dziada, pradziada nikt nie słyszał u nas o takiej herezyi...“ Te i tym podobne debaty wydobywały się z mądrych głów mężów stanu wioski Młodzieżyce.

Mąż Józefy, skoro dowiedział się, że rodziców jego ksiądz nie dopuścił do „odprawy“, wpadł we wściekłość. Dopadł do żony, uchwycił ją za głowę i tłukł o ścianę. Zaklinała biedna kobieta, której już i tak niewiele brakowało do śmierci, by zlitował się nad nią, lecz to go jeszcze w większe podniecenie wprawiło, przewrócił ją na ziemię, okrutnie kopiąc nogami przy strasznych klątwach. Krew broczyła z twarzy nieszczęśliwej, a on, jak rozjuszony zwierz, pastwił się bez litości. Krzyk zwabił sąsiadów. Zjawił się i sołtys, któremu udało się rozbestwionego Jana odsunąć od żony. Parę lepszych kobiet zakrzątnęło się około ofiary fanatyzmu, ułożyły ją na pościeli, obmyły twarz, owiązały głowę i ratowały jak mogły. Powoli rozeszli się wszyscy do domów swoich.

W kilka dni potem zajściu starzy Cherlakowie z synem powracali późnym już wieczorem z kościoła. Z kieszeni starego jak również i młodego Cherlaków wyglądały szyjki dużych flasz monopolki, z ust wybuchał nieprzyjemny odór wódczany. Byli po raz drugi u spowiedzi wielkanocnej, tym razem dostali już rozgrzeszenie, a z kościoła na rozgrzewkę wstąpili do uczęszczanej przez wszystkich restauracyi. Przy owej rozgrzewce powzięli dalsze plany działania, z któremi właśnie podążali do domu.

* * *

(D. n.).

celu, by starać się u rządu o zmniejszenie podatków „wobec strat poniesionych wskutek strejków.“

ZAGRANICZNA.

* Wybuch wulkanu w Japonii. Na wyspie Sakuraszima, jednej z najbardziej na południe wysuniętych wysp cesarstwa Japońskiego, utworzyły się cztery kratery wulkaniczne, których wybuchy zniszczyły część wyspy wraz ze starożytnem miastem Kaguszima. Podczas wybuchu olbrzymie bryły kamienne wyrzucone były na pół wiorsty przeszło w górę i spadły na ziemię w odległości 30 wiorst od miejsca wybuchu, przyczem lawa zalała 3 okoliczne wsie, których mieszkańcy usiłowali ratować się w panicznym popłochu. Od płonącej lawy, która doszła do miasta Kagoszima, zapaliły się lasy, wskutek czego cała wyspa znajduje się w płomieniach. Miasto, liczące 70 tys. mieszkańców, zniszczone. Następne wybuchy zniszczyły linię kolejową na przestrzeni 11 wiorst. Dziennie słychać było po 60 do 70 wybuchów. Komunikacya z wyspą została przerwana. Na ratunek wysłano dwa okręty wojenne z Moji.

Miasto Nagasaki, znajdujące się w odległości 150 wiorst od wulkanu, pokryte było grubą warstwą popiołu. Wielu mieszkańców, którzy uciekli przed lawą i z pod palących się domów, zabiły spadające kamienie.

Gazeta „Sun“ otrzymała z Tokio wiadomość, że wskutek wybuchu wulkanu zginęło na wyspach prawie 100 tysięcy ludzi.

* Spustoszenia na Kaszubach. Wzburzone fale morskie zniszczyły dobrobyt licznych rodzin włościańskich i rybackich. Zachodziły wypadki, że ludność zdołała ocalić tylko życie. Pod Gdańskiem zalane zostały szerokie przestrzenie.

W Jastarni Puckiej wicher północno-wschodni spowodował, że zalane są pola i sioła, a także piwnice, w których mieszkańcy przechowywali ziemniaki. Wszystko teraz pływa w wodzie. Niektóre rodziny zniewolone były mieszkania swe opuścić.

W Jastarni Gdańskiej zalana wschodnia i południowa część wioski, a w jednem miejscu półwysep przerwany. Zniszczenie opanowało także cmentarz, znajdujący się 200-cie metrów w oddaleniu od Jastarni. Gwałtowne fale morskie co chwilę odrywają masy ziemi, wypłukując w ten sposób resztki trumien i kości ludzkich.

W pobliżu Cejnowy (Chałup) przerwany jest również półwysep w dwóch miejscach. W niektórych miejscach woda stoi na metr wysoko, wskutek czego komunikacya między zabudowaniami możliwa jest tylko w łodziach. Mieszkańcy wystraszeni schronili się do mieszkań suchych, ratując chudobę. Wszelka pomoc, o którą się dobiegano, była niemożliwą, gdyż parowce z Gdańska z powodu wzburzonego morza nie wypływały.

Nie inaczej wygląda pod Kusfeldem. Mężczyźni z Cejnowy i Kusfeldu bezustannie starali się za pomocą worków z piaskiem utworzyć tamę, gdy tymczasem niewiasty z dziećmi unosiły w bezpieczne miejsce zapasy zimowe i wyprowadzały bydło.

W okolicy Karwieńskich Błot półwysep również przerwany, zaś mieszkańcy odnośnej miejscowości całkiem odłączeni są od świata.

Podobne spustoszenia zaznaczyć wypada na całem wybrzeżu Baltyckiem. W Pilawie przerwane zostały groble kamienne.

* Zamiecie śnieżne. Cała zachodnia Europa nawiedzona została ponownie śnieżycą i mroźnym wichrem. Z Belgii i Francyi dochodzą wiadomości o licznych wypadkach śmierci skutkiem zmarznięcia. Całe dziesiątki pociągów we Francyi utkwiły w zaspach śnieżnych. Na południu, blizko Pirenejów, całe miejscowości zostały zasypane śniegiem i odcięte od wszelkiej komunikacyi z resztą świata. Ze wszystkich stron donoszą o nowych ofiarach ludzkich z powodu niespodziewanych mrozów.

W okręgu kolei południowo-zachodnich była również zamieć śnieżna, na morzu zaś burza.

Silna burza, srożąca się na morzu w ciągu dnia, spowodowała w portach odeskich uszkodzenia. W porcie zbożowym napór wody zburzył tamę, powyrywał pale i zniszczył zagrody. Straty wynoszą rb. 40 tys.

* Strejki w Afryce. Długotrwały strejk robotników, jaki z żywiołową siłą wybuchnął w Zjednoczonych Stanach Afryki południowej, w Natalu, który przybrał wszystkie cechy rewolucyi, obecnie ucicha.

Strejk rozpoczął nię z powodu drożyzny wielkiej produktów spożywczych i drożyzny mieszkań, wyśrubowanych do wysokich rozmiarów przez przedsiębiorców. Mieszkania i produkta tam daleko są droższe niżeli w samej Angli. Nie był to strejk polityczny, jednakże wiele gazet nadało tym rozruchom cechy polityczne. Doszło do wojny domowej między białymi i czarnymi robotnikami z powodu tego, że biali i to chrześcijanie pogardzali czarnymi i jeden z białych zabił robotnika Indyanina z plemienia basutów.

Koniec tej okropnej walce położył oddział wojska angielskiego, który nadszedł z dwiema armatami i uśmierzył wzburzony tłum.

To był epizod wymownie malujący nastrój, panujący wśród robotników tamtejszych, szczególniej wśród czarnych, którzy nie korzystają z dobrodziejstw konstytucyi Stanów Zjednoczonych Afryki południowej.

Ze spraw robotniczych.

Sprawy ubezpieczeniowe.

Ministeryum handlu i przemysłu ogłosiło dane statystyczne do grudnia roku 1913 dotyczące przebiegu otwierania kas chorych na zasadzie nowego prawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Zaprowadzenie ubezpieczenia robotników posuwa się nie bardzo prędko, a przyczyny tego są następujące:

Prawa ubezpieczeniowe nakładają znaczną część kosztów przy ubezpieczeniu od chorób na samych robotników. Zaprowadza się potrącanie z zarobków robotników do kas chorych.

Wobec nizkiego poziomu płacy zarobkowej, wszelkiego rodzaju potrącania, są czasami i uciążliwe. Niektóre fabryki dawały więcej robotnikom zapomogi podczas choroby robotnika, niżeli obecnie zapewnia nowe prawo, wydane dla całego Imperyum. Tymczasem są fabryki, a w nich urządzone dawniej kasy chorych na lepszych podstawach dla robotników ułożone. To też kasy chorych zakładane są stopniowo za zgodą takich właścicieli przedsiębiorstw. Z drugiej strony ubezpieczenia nie rozwinęły się bardzo, gdyż urządzanie wykładów i zgromadzeń robotniczych w sprawach ubezpieczeniowych napotykało na nieprzezwyciężone trudności, nie dopuszczano np. do rozpraw nad kandydaturami podczas wyborów pełnomocników i t. p.

Według danych ogłoszonych w wykazie z liczby 3 tys. 402 kas, które powinny być otwarte, do grudnia zorganizowały się 1 tys. 824 kasy (53,6 procent). Jeżeli wziąść pod uwagę wzajemny stosunek ilości robotników w kasach, które się organizują, do ilości robotników, których otwarcie jest projektowane, to okazuje się, że z liczby 2 mil. 51 tys. robotników, na których nowe prawo o ubezpieczeniu rozprzestrzenia się, 1 mil. 382 tys. robotników (czyli 67,4 proc.) już jest zgrupowanych w organizujących się kasach chorych. Organizuje się już więcej niż połowa kas. Chociaż to nie jest tak bardzo wiele, lecz jednakże tego rodzaju wyniki w ciągu jednego roku należałoby uważać za bardzo pomyślne. Połowa tych organizujących się kas, jeszcze nie prędko zacznie funkcyonować. W niektórych wypadkach (16,7 proc.) dopiero zakończyły się wybory pełnomocników od robotników i pracowników w celu rozpatrzenia projektu ustawy.

Ministeryum handlu i przemysłu, obecnie zamierzając złożyć ciałom prawodawczym projekt pewnych zmian i uzupełnień w prawie z dnia 6 lipca 1912 r. o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby i nieszczęśliwych wypadków, zwróciło się do inspektorów fabrycznych (u nas i w Cesarstwie) o zakomunikowanie — stosownie do wskazań praktyki stosowania tego prawa — tych zmian i uzupełnień, które inspekcya fabryczna uważałaby za pożyteczne wprowadzić do owego prawa.

W kraju naszym według danych urzędowych, gromadzonych przez inspekcyę fabryczną, w d. 14 grudnia r. ub. kas chorych, założonych na mocy tego prawa przy fabrykach było 52, a mianowicie; w gub. Warszawskiej 2, w Piotrkowskiej — 38, w Kaliskiej — 8, w Kieleckiej — 3, w Suwalskiej — 1.

W różnych stadyach organizacyi było kas 185, a mianowicie: w gub. warszawskiej 66, w piotrkowskiej — 85, w kaliskiej — 15, w kieleckiej — 5, w lubelskiej — 5, w łomżyńskiej i radomskiej — po 2, w płockiej i chełmskiej po 1, w suwalskiej — 3.

Co się zaś tyczy ogólnokrajowego towarzystwa ubezpieczeń, obejmować mającego wszystkich robotników fabrycznych kraju naszego, to organizacya ta powstanie nie wcześniej niż w połowie r. b., a może dopiero od 1 stycznia r. 1915, jakkolwiek komitet, złożony z przedstawicieli organizacyi przemysłowych pracuje już od dłuższego czasu nad projektem tej instytucyi. Posiedzenia komitetu tego odbywają się w Tow. przemysłowców 3 razy tygodniowo.

Wśród nowych projektów prawodawczych, mających w najbliższej przyszłości wejść pod obrady Dumy, znajduje się projekt opracowany przez ministeryum handlu i przemysłu, dotyczący ustawy o sądach ubezpieczeniowych.

Projekt ten jest uzupełnieniem ustawy o wprowadzonych świeżo w państwie kasach chorych. Chodzi o stworzenie specyalnej instytucyi sądowej, której kompetencyi podlegałyby wszystkie sprawy, mogące powstać na tle zatargów pomiędzy robotnikami a Towarzystwem ubezpieczeń z powodu wynagrodzenia za nieszczęśliwe wypadki, stosownie do przepisów ustawodawstwa ubezpieczeniowego z roku 1912.

Cechą charakterystyczną nowych sądów ma być zasada obieralności sędziów. Według projektu, komplet sądu ubezpieczeniowego składać się będzie z 5-ciu osób, a mianowicie dwóch przedstawicieli przemysłowców, dwóch robotników i prezesa, którym będzie sędzia

z nominacyi. Sądy będą utworzone w miejscowościach, w których skupia się życie przemysłowe danego okręgu.

Projekt sądów ubezpieczeniowych jest skopiowany z prawodawstwa niemieckiego, gdzie sądy takie istnieją już od roku 1884.

Projekt rosyjski różni się może jedynie o tyle tylko od wzoru niemieckiego, że większy nacisk kładzie na zabezpieczenie interesów robotników. Procedura sądowa jest niezmiernie uproszczona: robotnik wnoszący skargę przeciw Towarzystwu ubezpieczeniowemu, nie ponosi żadnych kosztów, nie potrzebuje też przedstawiać żadnych dokumentów czy dowodów, uzasadniających jego pretensyę. Jeśli sprawę przegra, nie ponosi również żadnych kosztów sądowych. Sprawę może przytem wnosić bez adwokata, zupełnie samodzielnie.

Nadto Komisya finansowa Dumy uchwaliła, ażeby rząd wygotował corychlej projekt ustawy o szkołach ubezpieczeń. Szkoły takie wcale jeszcze w państwie rosyjskiem nie istnieją, tymczasem ubezpieczenia wszelkiego rodzaju stanowią dość obszerny dział pracy, wymagający wykwalifikowanych specyalistów. Dezyderat ten komisya finansowa uchwaliła przy rozważaniu projektu nowego prawa o ubezpieczeniach na życie w państwowych kasach oszczędności, gdyż okazało się, że przy stosowaniu nowego prawa zabraknie urzędników, obeznanych z matematyczną stroną ubezpieczeń. Zarazem jednak ustalono, że szkoły ubezpieczeń oddadzą przysługę wogóle całej sprawie asekuracyi w państwie.

Z ruchu współdzielczego u maryawitów.

W Zgierzu na zebraniu rocznem maryawickiego stowarzyszenia spożywczego „Braterstwo“ członkowie robotnicy zrzekli się dywidendy i procentów od zakupów i przeznaczyli na spłacenie długów parafialnych.

W Łodzi na zebraniu rocznem maryawickiego towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego członkowie tegoż towarzystwa robotnicy czysty zysk przeznaczyli na kapitał zapasowy towarzystwa.

Z Sosnowca piszą nam:

„Dnia 6 stycznia r. b., pod przewodnictwem Wielebnego Ojca Józefa Pągowskiego odbyło się zebranie i wybór członków do objęcia działalności w istniejącym, blizko od dwóch lat ,sklepie maryawickim w Sosnowcu.

Przed rozpoczęciem zebrania, została odmówiona wspólna modlitwa, po której Wiel. Ojciec wyjaśnił cel stowarzyszenia spożywczego, na czem polega taniość towarów, jaką korzyść otrzymujemy z tego, a następnie o fałszowaniu produktów spożywczych przez różnych „spekulantów“.

Na słuchaczy wyjaśnienie to tak podziałało, że pomimo zmęczenia Ojca, prosili jeszcze o powtórzenie.

Po skończeniu przystąpiono do obrad i sporządzenia odpowiedniego protokułu, w którym zaznaczono, iż istniejący od 2-ch lat sklep — przyjmuje się z wszelkiemi aktywami i pasywami, a także utworzono sześć paragrafów, między którymi określono budżet i upoważniono członków stowarzyszenia do zaciągnięcia, w razie potrzeby, — pożyczki.

Wybrano do Zarządu następnych: na gospodarza Michała Rybińskiego, na skarbnika: Franciszka Salejdę, na sekretarza: Henryka Puchalskiego, nadto Grzegorza Drabka, Jakóba Winiarskiego, Antoniego Bereszkę. Na zastępców jeszcze Ignacego Sieczkę, Tomasza Toniarza, Jana Mastalerza.

Do Komisyi rewizyjnej wybrano: na prezesa — proboszcza W. Ojca Jana Kaczyńskiego, na wice-prezesa Piotra Wieczorka i Stanisława Ryraka.

Po zokończeniu udano się do kościoła o uproszenie łask w dalszym i pomyślnym rozwoju sklepu.“

H. P.

„Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy, gdy pomocy Bożej wezwiesz wszystko ci się darzy.“ Życzymy Stowarzyszeniu, żeby jak rozpoczęli sprawę z Bogiem, żeby też z Nim i wytrwali, w prowadzeniu Stowarzyszenia.

Podziękowanie.

Wielebnemu Ojcu Wawrzyńcowi Pągowskiemu za pracę i trudy, jakie u nas przez parę dni położył, przy zreformowaniu naszego sklepu i za pouczenie nas jak prowadzić takowy zasyłam w imieniu wszystkich Braci i swojem najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Michał Rybiński.

Sosnowiec, dnia 8 stycznia 1914 r.

Z życia górników.

Jakie ciężkie życie górników i wskutek tego jakie jest u nich zepsucie obyczajów świadczy o tem niniejszy list maryawity przysłany z Zagłębia Dąbrowskiego.

Wielebny Ojcze!

Wybierałem się zaraz napisać kilka słów do W. Ojca, ale najprzód nie miałem gdzie,

a powtóre nie miałem czasu, aż go dzisiaj ledwie znalazłem.

Pracuję ciężko fizycznie na kopalni „R.“ w Dąbrowie, — bo łopatą nasypuję węgiel do wózków (wózek mieści w sobie 4 korce węgla), a takich wózków jeden ładuje do 40 na 10 godzin dziennie, od naładowania wózka płacą 6 kop, zarobek jest niezły, bo można zarobić do 2-ch rubli i przeszło, ale się trzeba bardzo napracować, a oprócz pracy są straszne wyziewy w kopalni, gdyż węgiel wydobywają górnicy prochem i dynamitem, jeżeli jest sucho w węglu, to wiercą dziór najmniej 4, zakładają po funcie prochu, zapalają lonty, odchodzi się w bezpieczne miejsce i czeka się dopokąd niewystrzelają wszystkie nabici i a jeżeli woda podchodzi to zakładają po półtora funta dynamitu i takowym szarpią węgiel. Jeżeli strzały idą z prochu to po strzałach staje się do p acy za 10 minut, a jeżeli z dynamitu to po 20 minutach. Dym po strzałach dynamitowych jest bardzo zabijający i zdrowie bardzo rujnuje, proch nie jest tak szkodliwy, ale jak się nawąchać przez cały dzień takich wyziewów, to jak się przyjdzie do domu, to się głowa kręci jak pijanemu, a jeżeli się zakaszlnie to flegma jak szuwaks, można obuwie nią czyścić, a w piersiach nieustanne palenie się czuje tak, że żadnego apetytu niema się do jedzenia.

Pomimo ciężkich warunków, w jakich się znajduję dni upływają mi bardzo szybko. Dzięki Panu Jezusowi, że dał mi poznać siebie, chodzę sobie do naszego kościółka w Dąbrowie w niedziele i czerpię siłę odporną na zepsucie, jakie jest pomiędzy robotnikami na kopalni. Robotnik kopalniany jest do najwyższego stopnia zepsuty i ze wszystkiego wstydu wyzuty, okropne przekleństwa z ust ich wychodzą, ale jak im spokojnie w odpowiednim czasie zwrócę uwagę, to tak zamilkną, jakby im kto usta zawiązał, chociaż nie wiedzą kim ja jestem, gdyż jestem zdaleka od nich duchem, i wogóle zdala się trzymam od nich, nie zachodzę w żadne rozmowy z nimi. Mam przedział, na którym pracuję już kilka tygodni i pracuję nas czterech na tym przedziale. Tak nam pięknie praca idzie jak w zegarze. Na początku zaczęli co słowo to i klątwa. Ja podniosłem projekt: „czyby nie można tak zmienić — zamiast kląć i bluźnić to pomyśleć coś pożytecznego i powiedzieć, a będzie nam bardzo miło czas schodził. Spodobało im się i tak się wstrzymują, że rzadko kiedy się coś któremu wyrwie i są bardzo z tego zadowoleni, tak, że jeżeli przyjdzie jakiś robotnik z drugiego przedziału i zacznie głupstwa mówić to mu sami mówią, że w naszym przedziale już zapomnieli o tem, co ty mówisz. U nas już to nie istnieje. Prosimy tego nie mówić, bo nam to nie potrzebne i idzie jak niepyszny, i nie mogą się wydziwić, jak można się wstrzymać od plugawych słów, kiedy od dziecka byli przyzwyczajeni do przeróżnych klątw. Księży rzymskich bardzo nie lubią bez wyjątku wszyscy. O maryawitach jeżeli podniesie kto głos okolicznościowo, to wcale nie urągają, ale Maryawityzmu zupełnie nie znają. Wyrażają się o Maryawityzmie, jakby byli gdzieś w Ameryce.

Składam Najwyższemu Bogu w Najświętszym Sakramencie serdeczne dzięki, że mi udzielił łaski i dał poznać dzieło Miłosierdzia, bez którego dzisiaj życie niemożebne, gdyż jeżeli bym był prawowiernym, to praca jaką dzisiaj wykonywam stała by mi się samobójstwem, a w Maryawityzmie prawdziwem szczęściem i osłodą i że tak ciężko pracuję, to mi się należy jeszcze więcej, gdyż wiele to razy człowiek w grzech popadał dawniej przez próżnowanie; chociaż w tym miejscu zadługo pracować nie można, bo można zdrowie stracić, to jeżeli będę miał lżej a przynajmniej świeże powietrze, to będę niezmiernie zadowolony; chociaż i teraz nie narzekam na nie, poddając się we wszystkiem Woli Bożej.

Proszę Wielebnego Ojczulka o westchnienie we Mszy Świętej na moją intencyę i o modlitwę i Sióstr zakonnych proszę serdecznie o modlitwę i wszystkich maryawitów, aby mi Pan Jezus udzielił łaski żyć według woli Jego a nie upadać w grzechy.

I. K.

Z listu widzimy jaką daje Maryawityzm moc w trudnościach życiowych i w stosunkach ludzkich, kiedy jeden świeży maryawita potrafi tak wpływać na umoralnienie swoich kolegów.

Prawo o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Najwyżej zatwierdzone d. (23 czerw.) 6 lipca 1912 r.

Obowiązkowe ubezpieczenie robotników według prawa z dnia (23 czerwca) 6 lipca 1912 roku obejmie wyłącznie robotników fabryk zatrudniających przynajmniej 20 robotników przy użyciu motorów lub przynajmniej 30 bez motorów. (Zb. Pr. № 141—1912 r. art. 1229—30).

Przymus ubezpieczeniowy określa obowiązkowe uczestniczenie w kasie chorych, oraz

przynależność do terytoryalnego (w Królestwie Polskiem do Warszawskiego) Towarzystwa Ubezpieczeń, w których są obowiązani uczestniczyć wszyscy przemysłowcy, zatrudniający wyżej wskazaną ilość robotników.

Wszyscy dyrektorzy zarządzający, urzędnicy i t. p. pobierający płacę, według nowego Prawa są porównani do robotników i na równi z nimi są obowiązani do należenia do nowych organizacyi.

Robotnicy, pracujący w fabrykach mniejszych, na które obecnie rozciąga się prawo odszkodowaniowe z dnia (2) 15 czerwca 1903 r., tymczasem nadal korzystają z przywileju tego prawa.

Robotnicy, zajęci w fabrykach przemysłowych i technicznych, należących do ministeryum Finansów, korzystają z prawa odszkodowaniowego, zatwierdzonego dnia (23 marca) 5 kwietnia 1911 roku, zaś robotnicy kolejowi korzystają z oddzielnego prawa odszkodowaniowego, zatwierdzonego dnia (28 czerwca) 11 lipca 1912 roku (Zb. Pr. № 148—1912 r. Obydwa te prawa mało odróżniają się od tego Prawa z dnia 6 lipca 1912 roku.

Koleje podjazdowe i lokalne są uważane za zwykłe przedsiębiorstwa kolejowe i podlegają Prawu z dnia 6 lipca 1912 r.

Rok wprowadzenia Prawa o obowiązkowem ubezpieczeniu stanowić będzie nową erę w ustroju społecznym i robotników i pracodawców.

Nowe samorządne instytucye winny stać się zaczątkiem dla wielu dalszych prac społecznych.

Nowe Prawo obejmie w Królestwie około 400 tysięcy osób. Stanowi ono nową wiedzę, do studyowania której będą pociągnięte szerokie warstwy lekarzy, prawników i t. p.

I. Postanowienie ogólne.

1. Mocy prawa niniejszego podlegają te zakłady fabryczno-przemysłowe, górnicze, hutnicze, przedsiębiorstwa kolejowe, przedsiębiorstwa żeglugi na wodach wewnętrznych (rzekach, kanałach, morzach wewnętrznych i jeziorach) i tramwajowe, w których są stale zajęci robotnicy w ilości nie mniejszej od dwudziestu i są używane kotły parowe lub maszyny poruszane siłami natury (wodą, gazem, elektrycznością i t. p.) lub zwierząt, oraz takie z przedsiębiorstw powyżej wymienionych, które, aczkolwiek nie używają kotłów parowych lub maszyn, zatrudniają wszakże stale nie mniejszą od trzydziestu ilość robotników.

Uwaga. Skomplikowane przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe, składające się z kilku działów, podlegają mocy niniejszego prawa li tylko odnośnie tych działów, które odpowiadają cechom przedsiębiorstw, wyliczonych w artykule niniejszym.

2. Przedsiębiorstwa należące do ziemstw i do miast podlegają mocy Prawa niniejszego.

3. Przedsiębiorstwa urzędów skarbowych (Zb. Pr. t. XVI, cz. 1. Ust. Proced. Cyw. wyd. 1892 r. art. 1282) i towarzystw kolejowych użyteczności publicznej mocy Prawa niniejszego nie podlegają.

4. Wszystkie osoby, bez różnicy płci i wieku, które sposobem najmu są zajęte pracami w przedsiębiorstwie lub służbą w niem, winny być ubezpieczone od nieszczęśliwych wypadków na zasadzie Prawa niniejszego.

5. Od wymienionych w poprzednim (4) artykule osób, których utrzymanie roczne przewyższa tysiąc pięćset rubli, tylko ta suma przyjmuje się za podstawę do obliczeń ubezpieczeniowych.

6. We wszystkich przewidzianych przez Prawo niniejsze wypadkach zajęci sposobem najmu w przedsiębiorstwach wymienionych w art. 1, przyrównani są do robotników.

7. Ubezpieczenie dokonywa się w towarzystwach ubezpieczeniowych. Uczestnikami tych towarzystw są właściciele przedsiębiorstw.

Wpłaty za osoby, zajęte w przedsiębiorstwach sposobem najmu od podprzedsiębiorcy, wnosi właściciel przedsiębiorstwa. Sumy te ulegają zwrotowi przez podprzedsiębiorcę i mogą być potrącane z przypadającej podprzedsiębiorcy płacy.

8. Ubezpieczenie dokonywa się na rachunek właścicieli przedsiębiorstw. Oni przyjmują na siebie za zobowiązania towarzystwa odpowiedzialność solidarną, której sposób urzeczywistnienia określa ustawa towarzystwa.

9. Właściciele przedsiębiorstw, ubezpieczający robotników na zasadzie Prawa niniejszego, zwolnieni są od obowiązku wynagradzania według innych zasad ubezpieczonych tym sposobem osób oraz członków ich rodzin, poszkodowanych wskutek nieszczęśliwych

wypadków, zaszłych w okolicznościach wskazanych w art. 13. Osoby pobierające płacę w kwocie przewyższającej 1500 rubli rocznie korzystają z Prawa do wynagrodzenia na drodze ogólnej, według Praw Cywilnych, w stosunku do sumy ich zarobku, przewyższającej 1500 rubli.

10. Nakładane przez Prawo niniejsze na urzędników inspekcyi fabrycznej obowiązki, w razach odpowiednich, wykonywane są przez urzędników dozoru górniczego lub rzecznego. Na urzędników tego dozoru rozciągają się przepisy Prawa niniejszego co do oskarżenia rozporządzeń inspektorów fabrycznych.

11. Rada do spraw ubezpieczenia robotników posiada prawo.

a) w wypadkach wyjątkowych, stosownie do warunków miejscowych, wobec trudności przyłączenia przedsiębiorstw niewielkich, odosobnionych, do któregokolwiek z towarzystw ubezpieczeniowych, wyłączyć te przedsiębiorstwa na pewien określony termin z pod Prawa niniejszego, a to na wniosek odnośnego Urzędu do spraw ubezpieczenia robotników do czasu usunięcia napotkanych trudności.

b) rozciągnąć moc Prawa niniejszego na przedsiębiorstwa z mniejszą, niż w art. 1 jest wskazane, ilością robotników, i

c) ustanowić ogólne zasady stosowania Prawa niniejszego dla osób, pracujących artelą.

12. Wyjaśnienie wątpliwości, jakie mogą wyniknąć przy stosowaniu niniejszego Prawa, wkłada się na Radę do spraw ubezpieczenia robotników.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

O f i a r y l o t n i c t w a. Postęp na polu lotnictwa pochłonął w ubiegłym roku 150 ofiar. Pierwszy wypadek przydarzył się Francuzowi, a ostatni Niemcowi. Liczba 150 nie wyczerpuje jednak całej liczby ofiar, gdyż mnóstwo lotników umiera z odniesionych ran, a wiadomość o tem nie rozlega się. W ostatnich kilku latach liczba ofiar wynosi przeszło 400. Wśród ofiar zeszłego roku zasługują na uwagę: 45 Niemców, 42 Francuzów, 11 Rosyan, 10 Amerykanów, 5 Włochów, 4 z Austryi, 4 Japończyków, po 2 Greków, Belgijczyków, Rumunów, po jednym Duńczyku, Szwedzie, Serbie, Portugalczyku, i t. d. Z 150 ofiar było 80 wojskowych.

Oprócz tych 150 zginęło także 8 widzów podczas spadania aeroplanów. Liczba ofiar z każdym rokiem wzrasta.

Od 1896 do 1909 było ofiar 8, w roku 1910 już 30, 1911 było 78 ofiar, 1912 roku 140.

N o w y w y n a l a z e k. Inżynier ze Strasburga, Alfred Rapender, wynalazł „telepan.“ Jest to piszący telefon, który niezaprzeczenie będzie wielkiem udogodnieniem. Do zwyczajnego telefonu dołącza się mały przyrząd, wyglądający, jak pulpit do pisania, zaopatrzony zwojem papieru, który daje się przesuwać. Następnie zwykły ołówek wkłada się w otwór połączonego z aparatem mechanizmu i pisze się. Drewniane dźwignie przesuwają się w tę i ową stronę, a każdy ich ruch wpływa na natężenie prądu elektrycznego, który krąży to silniej, to słabiej. Prąd biegnie do telefonu w pustem mieszkaniu. Nieobecny właściciel mieszkania połączył przed wyjściem swój telefon z „telepanem“ odbieraczem. Odbieracz jest to niewielkie pudełko, ciemnia fotograficzna, hermetycznie zamknięta, która posiada osobny przedział do automatycznego wywoływania i utrwalania klisz. W ciemni znajduje się naczulony papier i maleńkie zwierciadełko, które odbija padający na nie wązki promień lampki elektrycznej. Zwierciadełko drga zależnie od siły prądu, przypływającego przez druty telefoniczne, promień świetlny przesuwa się w tę i ową stronę i w ten sposób pisze lub rysuje po naczulonym papierze. Gdy piszący zamknie swój aparat, lampka w odbieraczu gaśnie, papier przesuwa się automatycznie do wywoływacza i utrwalacza fotograficznego, a wreszcie wypadnie przez odpowiedni otwór do podstawionego koszyka. Skoro nieobecny podczas telefonowania człowiek powróci do domu, znajdzie w koszyczku list telefoniczny. Wywoływanie i utrwalanie kliszy trwa mało co dłużej nad minutę. Przeprowadzone z wynalazkiem próby na odległość, aż do 50 kilometrów, dały doskonałe wyniki. Wynalazek ten rozpowszechni się zapewne nadzwyczaj szybko i oddawać będzie ludziom doniosłe usługi.

N a j p e w n i e j s z e b a n k i. Najpewniejszymi bankami są — banki chińskie, bo w nich wkłady nigdy nie przepadają. Od 500 przeszło lat nie zdarzyło się tam ani jedno bankructwo. Przyczyną tego jest — prawo karzące za bankructwo śmiercią — ścięciem głowy — wszystkich dyrektorów i oficyalistów danego banku.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

Odpowiedzi i zawiadomienia Redakcyi.

W. W. O. O. Prosimy o nadesłanie do Redakcyi sprawozdań rocznych z towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i ze stowarzyszeń spożywczych. Potrzeba nam również do ułożenia statystyki rozwoju Maryawityzmu wiadomości z każdej parafii o liczbie urodzonych, zmarłych i zaślubionych maryawitów za ubiegłe ośmiolecie. Pożądanemby było podać szczegółowe wiadomości za każdy rok.

W. Fab. i Br. Fil. Artykuły o oświacie i inne widocznie w drodze zaginęły; może wskutek tak częstych katastrof kolejowych?

W. O. Cz. Wysłane rzeczy otrzymaliśmy. Podręczników popularnych nie brak w bibliotece ludowej w Cegłowie, Wiśniewie i Lesznie. Polecamy geografię.

Robotnicy w Łodzi. Wiemy, że was „prawowierni“ katolicy bardzo prześladują po fabrykach, ale „ufajcie, Chrystus zwyciężył świat“ a wybranym jego włos z głowy nie spadnie bez woli Jego. Pamiętajmy co mówi tenże Zbawiciel nasz: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem będą oni pocieszeni, świat się będzie weselił, a wy smutek mieć będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci“. Nie opuszczajmy się w modlitwach nigdy, a tembardziej w chwili wielkich prześladowań.

Br. Feliksowi Dąbrowskiemu w Trzemuszce. Pisze Brat w liście do nas, że trzeba „by bracia maryawici zajęli się gorliwie i z całego serca naszą dziatwą kochaną, bo, dobrze ją wychowując, będziemy mieli wielką zasługę przed Bogiem i przed ludźmi“. Do dobrego wychowania przyczynia się praca rodziców i wzorowe ich życie, dobra ochronka, a niemało też znaczy szkoła, o udoskonaleniu której tak bardzo Bratu chodzi.

Wprawdzie lud nasz przez długie lata pozostający w zaniedbaniu, mało ma samodzielności i wyrobienia do pracy społecznej. Jeżeli jednak nie zaczniemy działać, choć początkowo nieudolnie, nigdy nie nabierzemy wyrobienia. Wszystkie przeto potrzeby parafialne, a szczególnie dotyczące wychowania dziatwy winny każdemu maryawicie i każdej maryawitce leżeć na sercu i nie poprzestać na daniu drobnej, a choćby i większej ofiary, ale też i doradzać z pokorą i miłością. Głównie członkowie zarządu parafialnego winni działać wraz z miejscowym proboszczem, a na ogólnem zebraniu wszyscy winni wypowiadać swoje myśli i poddawać je pod rozważenie zebrania. Choć prawo (§ 3649 i 3650) przewiduje wybór nadzorcy nad szkołą, wobec jednak naszej organizacyi nadzorca jest zbyteczny. Zarząd parafii winien wziąść na siebie troskę o szkole parafialnej, a wszyscy starać się winniśmy dzieci swoje kształcić na nauczycieli i na nauczycielki, wiele bowiem jeszcze szkół oczekuje nauczyciela, w innych zaś miejscowościach nie otwierają nasi bracia szkół dla braku nauczycieli. Należy też pamiętać, by w szkole nie było więcej nad 60 dzieci na jednego nauczyciela, bo wtedy można wymagać, by wszystkie dzieci były często pytane.

Obcych języków, jak Brat chce, niemieckiego, dzieci mogą się uczyć dopiero po skończeniu szkoły początkowej. Pisze Brat, że są tacy, co gardzą stanem włościańskim i dodaje Brat: „nie chodzi mi o to, że ja jestem chłop; mój syn także będzie chłopem, ale w każdym razie nauka nie przeszkadza i chłopu a w dzisiejsze czasy koniecznie jest potrzebna“. Bardzo słusznie. Dodajemy, że szlachetność człowieka nie zależy od jego pochodzenia, ale od życia jego szlachetnego. Często i wykształcenie dzisiejsze nie obdarza człowieka szlachetnością.

Wołamy więc wraz z Bratem: „ocknijmy się z letargu, z martwoty, weźmy się do pracy!“ korzystajmy z ochron, szkół, czytelni, bibliotek; zbierajmy się na wspólne pogadanki i czytania szczególnie wieczorami zimowemi, a po trochu i my sami i młodzież nasza, staniemy się potężnymi duchem, jeśli też w duchu Bożym, którego dają Sakramenta Święte, krzepić będziemy swego ducha.